

KS. NOËL BARBARA

**CZY ARCYBISKUP LEFEBVRE  
NARAZIŁ NA SZWANK SWOJE  
WŁASNE WIECZNE ZBAWIENIE?  
LIST OTWARTY DO CZŁONKÓW FSSPX**



KRAKÓW 2019

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)



## Czy arcybiskup Lefebvre naraził na szwank swoje własne wieczne zbawienie?

### List otwarty do członków FSSPX (\*)

Ks. NOËL BARBARA

---

Wybaczcie mi postawienie tego pytania w tak brutalny sposób wobec czytelników, którzy nie są członkami waszego Bractwa. Jak sami się przekonają, nie jest to kwestia próżnej ciekawości. Przed odpowiedzią pozwólcie mi poczynić kilka uwag.

**Pierwsza uwaga.** Jak wszyscy śmiertelnicy, arcybiskup Lefebvre stanął przed Boskim Trybunałem aby zostać osądzony przez Tego, który jest w tym samym stopniu źródłem nieskończonej Sprawiedliwości co nieskończonego Miłosierdzia.

**Druga uwaga.** Jego wieczność została nieodwołalnie określona. Bez względu na to, do czego można by się odwołać, czy będą to najgorsze grzechy jego zachowania i czynów, czy też największe pochwały i spodziewana kanonizacja ze strony tych, którzy uważają go za świętego, nie może to zmienić Boskiego wyroku, który już został wydany. "*Homo enim videt ea quae parent, Dominus autem intuetur cor*" (1).

**Trzecia uwaga.** Skoro już klamka zapadła, po co w ogóle stawiać takie pytanie? Niektórzy zapytają czy zapomniałem zalecenia starożytnych, że "*de mortuis nil nisi bene*"? (2).

Ten aforyzm jest pogańskim powiedzeniem zainspirowanym przez strach. Niektórzy obawiali się, aby zmarli nie zemścili się na tych, którzy mówią o nich źle.

Nie sprawia mi żadnej przyjemności krytykowanie arcybiskupa Lefebvre. Moim zamiarem jest przypomnieć, co w świetle wiary mogłoby zagrozić zbawieniu jego duszy. Czyniąc tak ci, którzy uwikłali się w jego błędy mogą zostać oświeceni i będą mogli ponownie ocenić swoją postawę zanim będzie za późno. Nigdy nie zapominajmy stwierdzenia Apostoła, że Bóg nie pozwoli drwić z siebie (Gal. VI, 7).

**Czwarta uwaga.** Co do wiecznego zbawienia arcybiskupa, to nawet gdyby świadomie odrzucił wezwanie Boga do wyznania wiary, nawet gdyby on myślał i działał w sposób, który byłby grzeszny w oczach Boga, wiedzieć to można by jedynie z pomocą Boskiego objawienia wyproszonego przez Kościół. Nikt nie może wiedzieć, co zaszło we wnętrzu jego serca zanim oddał Bogu swoją duszę.

Oto, dlaczego Kościół, który dobrze wie, że sąd należy do Boga samego, zawsze powstrzymywał się od wypowiedzi na temat potępienia kogokolwiek, nawet jego najokrutniejszych prześladowców.

Z drugiej strony, Kościół nigdy nie wahał się demaskować błędów, bez względu na to, kto je głosił i czy osoba ta żyje czy zmarła, czy błędy wyznawane były przez jego własne dzieci czy też przez innych i obojętnie czy osoba ta jest czy też nie jest godna pochwały w innych sprawach. Kościół zawsze pragnął, aby ci, którzy staną się świadomi takich błędów doszli do zdrowego osądu rozjaśnionego przez wiarę i aby w ten sposób uchronili swoje wieczne zbawienie.

Powinno być dobrze zrozumiane w tym wszystkim, co zamierzam powiedzieć, że dotyczy to tylko tego, co mogłoby narazić jego wieczne zbawienie na ryzyko, a nie ma być kwestią rozstrzygnięcia wyroku, jaki Bóg na niego wydał.

**Piąta uwaga.** Bóg mi świadkiem, mam gorącą nadzieję, że Bóg w Swoim wielkim miłosierdziu przyjął duszę waszego Założyciela i od chwili jego śmierci właśnie o to się modliłem.

Ta skrupulatność jest ważna w dyskusji.

## **Przyczyny wywołujące niepokój o wieczne zbawienie duszy arcybiskupa Lefebvre'a**

### **Pierwsza przyczyna: jego odmowa wyznania wiary**

Jeżeli odmowa wyznania wiary jest świadoma, to jest to poważny grzech przeciw cnocie wiary. Wiecie dobrze, że teologiczna wiara zostaje utracona przez pojedynczy grzech śmiertelny przeciw wierze. Gdyż, jak uczył Leon XIII, natura wiary jest taka, że nie może być czegoś bardziej niemożliwego niż wierzyć w jedną rzecz i jednocześnie odrzucać inną. Z tej też przyczyny ten, kto nawet w pojedynczym punkcie odmawia swego przyłgnięcia do prawdy przez Boga objawionej w rzeczywistości odrzuca je wszystkie (*Satis cognitum*).

Można też zaprzeczyć objawionej prawdzie w pośredni sposób i to nawet nie wątpiąc w tę prawdę. Osoba, która głosi błąd w dobrej wierze nieświadoma, że jej twierdzenie pośrednio zaprzecza prawdzie, jest usprawiedliwiona z grzechu herezji. Lecz, jak również powinniście wiedzieć, nieprzewycięzalna ignorancja (nieznajomość) nie usprawiedliwia:

– gdy omawiana kwestia przynależy do obowiązków stanu. Znajomość doktryny jest jednym z obowiązków powołania kapłańskiego i tym bardziej (*a fortiori*) odnosi się to także do biskupa, profesora teologii i przełożonego zakonu;

– jeżeli nieświadomość danej osoby jest wynikiem niedbałości w zapoznaniu się z materią sprawy, tym bardziej (*a fortiori*) kiedy ktoś odmawia poprawienia się po tym jak błąd zostanie mu wytknięty.

Ponadto, jak dobrze wiecie, to Chrystus wybiera, kto będzie wyznawcą wiary. To On stwarza warunki: "*ut fructum afferatis et fructus vester maneat*" – "abyście szli, i owoc przynieśli, i żeby owoc wasz trwał" (Jan XV, 16). Wśród tych owoców, których On oczekuje jest dawanie świadectwa: "*Eritis mihi testes*" – "I będziecie mi świadkami" (Dz. Ap. I, 8) i wierność swojemu powołaniu. Przypomnijcie sobie historię młodego, bogatego człowieka (Mk X, 21-27). W komentarzu do tego fragmentu Ojcowie Kościoła zwracają uwagę na to jak niebezpieczna dla czyjogoś zbawienia jest odmowa odpowiedzi na wybór Boga.

Jak już zaznaczyłem, zostaliśmy wybrani nie tylko po to aby stawić opór herezjom minionych wieków, herezjom już dawno potępionym, ale również aby przeciwstawić się konwulsjom spowodowanym przez *Vaticanum II* i herezje dwudziestego wieku.



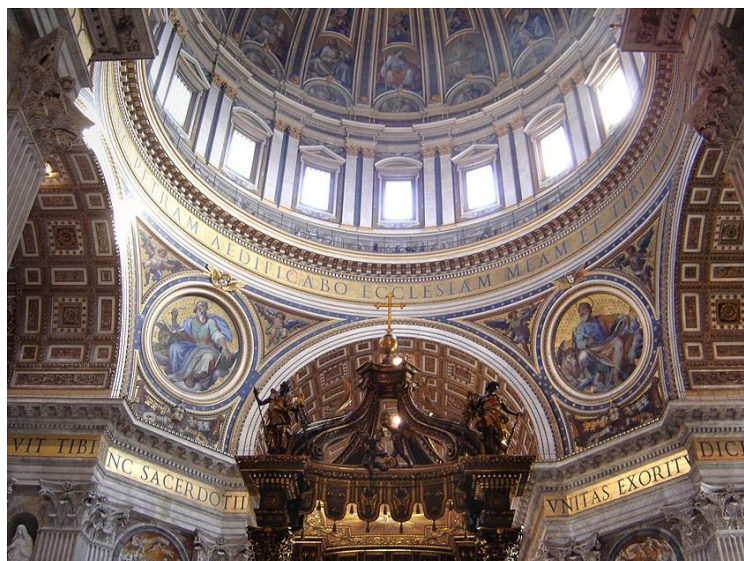
Gdy szatan otrzymał od Boga upoważnienie do "przesiania" Kościoła Jego Syna jak pszenicy (Łk. XXII, 31), do "postawienia siebie nawet na najwyższych miejscach" (La Salette),

gdy Rzym utracił wiarę i stał się siedzibą Antychrysta (La Salette),

gdy niemal cała hierarchia zerwała komunie z Kościołem Rzymskim i Piotrem, kiedy obrali sobie nowych panów i kiedy zaczęli uczyć nowych doktryn, jakich nasi ojcowie nigdy nie znali,

gdy ohyda spustoszenia zamieszkała w świętym miejscu (3) i cała ojcowizna Kościoła została obalona,

Bóg chciał abyśmy dali świadectwo Jego słowu wspierając Kościół Rzymski oraz Piotra. Bóg chce abyśmy wobec całego świata bronili naszej wiary.





Ten Kościół i tylko ten Kościół, nigdy nie zawiódł i nigdy nie zawiedzie. Ten Kościół i tylko ten Kościół jest gwarantowaną ochroną przeciw wszelkiemu błędowi (Łk. XXII, 32), gdyż w zamyśle Pana, jest on Matką i Nauczycielką wszystkich Kościołów. To do jego nauczania, jego doktryny i jego liturgii powinniśmy przyłgnąć, jeżeli chcemy, aby On uznał nas za Swoich.

Taka jest wola Boga wobec nas. Takie świadectwo powinniśmy nieść. To właśnie dawania tego świadectwa arcybiskup Lefebvre z uporem odmawiał.

I aby uniknąć odpowiedzi, jakiej wola Boga wymagała od niego, nie cofnął się przed zaangażowaniem się w najbardziej skandaliczne sprzeczności i w najbardziej rażące doktrynalne innowacje, pogrążając się w najbardziej zawinionym milczeniu.

Pozwólcie mi, że wam przypomnę:

jego wolę po liście do kardynałów 6 października 1978 roku i po wyborze i deklaracjach Jana Pawła II,

– jego szczególne upodobanie dla "papieża" podobnego Janusowi, który jednego dnia jest "antychrystem", aby w kolejnym dniu być "Wikariuszem Chrystusa",

– zasadę "wolnego badania" narzuconą wszystkim wiernym, zobowiązującą do osobistej oceny co w nauczaniu "papieża" jest a co nie jest zgodne z Tradycją,

– jego dokonane w praktyce zaprzeczenie nieomyślności zwyczajnego i powszechnego magisterium Kościoła,

– twierdzenie o możliwości dostarczenia przez Kościół wiernym rytu, który stanowi niebezpieczeństwo dla ich wiary,

– jego teorię, która zakłada, że Chrystus udziela swojego wsparcia dla zniszczenia Swojego Kościoła przez utrzymywanie na urzędzie Swojego Wikariusza i przez pozostawanie [jedną hierarchiczną osobą] z człowiekiem, który jest:



- zwolennikiem ekumenizmu zaprzeczającego jednej z najtrwalszych doktryn naszej wiary, a mianowicie że "poza wiarą katolicką nikt nie może być zbawiony",
- odpowiedzialny za bluźnierczą i świętokradzką ekstrawagancję w Asyżu,
- inicjatorem przyjacielskiej wizyty u przywódców Synagogi w Rzymie, u ludzi którzy utrzymują, że Nasz Pan Jezus Chrystus jest "bluźniercą, wartym śmierci" (Mt. XXVI, 65-66).



Nie tylko arcybiskup Lefebvre nie sprostął zadaniu dania świadectwa o tym, do czego Bóg go wybrał, ale ponadto z wielką obrazą sprawiedliwości i miłosierdzia, wyrzucał ze swojego Bractwa tych wszystkich – swoich synów – którzy dawali takie świadectwo. Co więcej, publicznie dystansował się od prawdziwych przedstawicieli ruchu sprzeciwu, czyniąc wszystko aby ich zdyskredytować etykietując takimi pejoratywnymi tytułami jak "nieposłuszni", "ekstremiści", "schizmatycy" i "sekciarze przepelnieni zajadłą gorliwością".

Aby stało się dla wszystkich bardziej oczywistym, że nie ma z nami nic wspólnego posunął się do tego żeby pozwalać wam na próby zniszczenia naszych centrów Mszy św. ogałając je z wiernych (4).

I w końcu, w Ecône w czasie konsekracji zakazał biskupowi Antonio de Castro Mayer publicznego stwierdzenia, że na Stolicy Apostolskiej brak jest prawdziwego papieża, papieża obdarzonego Autorytetem Władzy Piotra.



Jeśli o mnie chodzi to, co się tyczy wyznania wiary nie waham się tego powiedzieć, a nawet byłbym zachwycony gdybyście mogli wykazać mi, że się mylę twierdząc, że oprócz Pawła VI, który zniszczył wszystko w Kościele oraz jego następców, którzy skodyfikowali jego "rewolucję październikową", nikt nie uczynił więcej szkody Kościołowi niż arcybiskup Lefebvre przez wprowadzanie podziałów, liberalizację i sterylizację ruchu katolickiego oporu.

Oczywiście jestem świadomy faktu, że zniszczenie ojcowizny Kościoła jest bardzo poważnym zarzutem. Lecz zgadzając się z tym twierdzę, że rozbijanie ruchu oporu, neutralizowanie go przez liberalizowanie, atakowanie tych, którzy ośmielili się przyznać, że niszczyciele katolickiej wiary nie mogą być prawdziwymi papieżami jest czymś znacznie poważniejszym. W rzeczywistości oznacza to bycie aktywnym współnikiem tych niszczycieli (5).



## **Druga przyczyna niepokoju: jego pogarda dla tych, którzy nie zgadzali się z jego sposobem myślenia**

Był to jeden z głównych rysów jego charakteru. Równie dobrze można to uznać za podstawową przyczynę tego, że zawiódł jako świadek wiary. Arcybiskup Lefebvre nigdy nie przyjmował rady tych, którzy nie myśleli dokładnie tak jak on. Nigdy nie tolerował lub nie słuchał sprzeciwu tych, którzy nie zgadzali się z nim nawet, kiedy chodziło o najpoważniejsze kwestie. Już w 1970 roku, kiedy organizowałem w Tours pierwszą konferencję dla zbadania doktrynalnych problemów, oświadczył, że nie weźmie w niej udziału, jeżeli zaproszę księdza Raymonda Dulaca. Ta sama sekciarska mentalność kierowała jego zachowaniem w stosunku do tych, którzy opuścili jego Bractwo: Nie mieć z nimi już nic wspólnego, wszystko skończone. Jestem pewny, że znacie historię Biblii-Wulgaty Sykstusa V. Papież ten powołał komisję specjalistów do krytycznego wydania łacińskiego tłumaczenia Pisma św. dokonanego przez św. Hieronima. Jako, że był papieżem myślał, iż posiada większą mądrość niż jego doradcy. I jako taki narzucał on swój punkt widzenia odnośnie każdego niejasnego ustępu bez tolerowania jakiegokolwiek sprzeciwu. Wynik był do przewidzenia. Jego doradcy zatwierdzali wszystko bez szemrania. Jego tłumaczenie było tak pełne błędów, że jego następca nie czekał i spalił to. Przykład ten służy do przypomnienia nam, że nawet papież nie jest zwolniony od obowiązku słuchania tych, którzy myślą inaczej niż on. Rzuca to światło na konsekwencje dziwnego sposobu działania arcybiskupa Lefebvre.

On także wybierał doradców tylko z pośród swoich wielbicieli: nie mógłby znieść sprzeciwu. Jak zatem można się dziwić, że końcowy wynik nie był katolicki.

A jednak nie brakowało ostrzeżeń zmierzających do uniemożliwienia mu zboczenia z drogi. Nie wspominając o tych osobach, które okazywały mu to samo uczucie miłości; wiecie jak często przypominałem mu cytaty z Ezechiela III, 17-21 działając z obowiązku ostrzeżenia go, gdy byłem przekonany, że jest w błędzie. Nigdy – ani razu – nie słuchał tego, co miałem do powiedzenia.

## **Trzecia przyczyna zaniepokojenia: jego brak miłości**

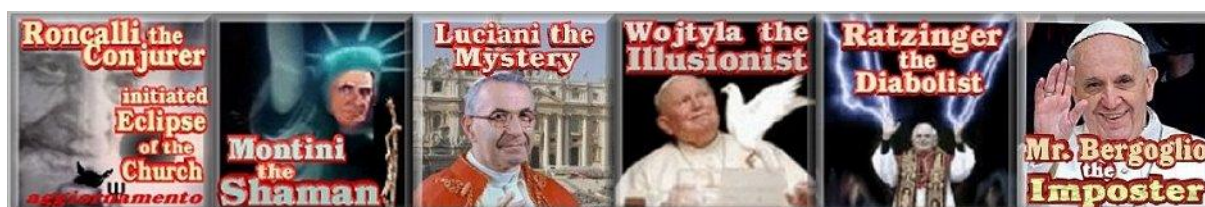
Był on przekonany, że nie mam racji i wielokrotnie zwracałem mu na to uwagę. Błąd w sprawach wiary mógłby narazić na ryzyko moje wieczne zbawienie. Tak więc tym bardziej miał on obowiązek skorygować mnie, jako że

prosiłem go o to. Aby skłonić go do tego wielokrotnie poddawałem jego uwadze cytaty z Ezechiela. Nigdy nie miał dość miłości, aby przedyskutować to ze mną.

W żadnym wypadku nie byłem jedynym, którego wykluczył z zasięgu swojej miłości. Wierny wprowadzony w błąd przez nowy kościół też byłby z niego wyłączony. Zapewne nawet lepiej ode mnie znacie nieustanne prośby, jakie kierował do swojego "papieża". W jakim celu? Nie po to, aby uzyskać od niego zakaz odprawiania nowego rytu, który wystawiał wiernych na niebezpieczeństwo utraty wiary, ale jedynie po to by uzyskać przywilej zachowania starożytnych zwyczajów dla swojego Bractwa.

Jak mógł on akceptować używanie tych nowych rytów będących niebezpieczeństwem dla wiary innych katolików? Czyżby otrzymał od Boga jakąś dyspensę pozwalającą mu nie kochać tych spoza jego Bractwa?

Św. Jan mówi o tym całkiem jasno. Najpewniejszy sposób okazania szczerości naszej miłości do Boga dokonuje się poprzez miłość wobec naszych bliźnich. "Albowiem ten, co nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widzi?" (I J. IV, 20). Także św. Paweł zapewnia nas, że nasze najwspanialsze czyny, nasze wysiłki i nasze cnoty wszystkie pozostają bezużyteczne dla naszego zbawienia, jeżeli nie ma w nas miłości (I Kor. XIII).



#### **Czwarta przyczyna zaniepokojenia: jego lekceważenie słowa Bożego**

Uznawanie "papieży *Vaticanum II*" oznacza uznanie, że Chrystus uczynił ich Swoimi Wikariuszami i obdarzył ich Swoją Władzą.

Jednocześnie, gdy pomimo nakazu i groźby Ducha Świętego opisanej przez św. Pawła (Rzym. XIII, 1-2), publicznie uparcie sprzeciwia się jasnym i wyraźnym rozkazom tych "papieży", odmawia posłuszeństwa ich wyraźnym nakazom i ostentacyjnie lekceważy ich sankcje, nawet te legalnie promulgowane, to jest to niczym innym jak lekceważeniem Słowa Bożego, ściąganiem na siebie Jego przekleństwa oraz poważnym zagrożeniem własnego wiecznego zbawienia.

\* \* \*

Mógłbym przywołać tu jeszcze następne przyczyny uzasadniające niepokój, ale wolę tego nie robić.

Jak wcześniej stwierdziłem, mam gorącą nadzieję, że wasz założyciel był zdolny odwołać wszystkie swoje błędy przed oddaniem swojej duszy Bogu. Czy to uczynił? Dowiemy się w Dzień Sądu. Aż do tego czasu ta wiedza pozostanie ukryta u Boga.

Z drugiej strony możemy i także wy musicie modlić się mając nadzieję, że arcybiskup to uczynił. Jak dobrze wicie nigdy nie jest za późno aby ofiarować Bogu swoje modlitwy (6).

Zakończę ten list, który zostałem zmuszony napisać do was w formie publicznej podwójnym ostrzeżeniem.

**Pierwsze** – Trwając w popelnianiu tych samych błędów, co wasz założyciel, próbując usprawiedliwiać to, co jest nie do usprawiedliwienia, możecie tylko powiększać jego odpowiedzialność przed Bogiem, podczas gdy w żaden sposób nie zmniejszycie własnej. Poza tym, w imię tego synowskiego obowiązku, który macie wobec niego, proszę abyście się zastanowili nad następującym:

Zapewne wierzycie w to, że dla zbawienia jego duszy Bóg mógłby wziąć pod uwagę modlitwy i ofiary składane "*post mortem*" (a). W tej sytuacji, czy nie uważacie, że macie dodatkowy obowiązek rozważyć to, co napisałem w moim liście?

Czy nie uważacie, że aż do momentu, gdy nie zdołacie doktrynalnie obalić z wiary wynikających przyczyn, na których opiera się nasza kontrowersja, że wasza synowska powinność nakłada na was obowiązek pokonania niechęci przyznania, że podobnie jak on złądziliście? Uczynienie tego nie oznacza zaniedbania synowskiego obowiązku. Uznanie ojcowskich błędów jest dużo lepszym wyrażeniem takiego obowiązku niż utwierdzanie się w takich błędach.

**Drugie** – Podczas gdy los waszego założyciela jest nieodwołalnie określony, los wasz oraz mój jeszcze nie są rozstrzygnięte. Jeśli chodzi o nasze zbawienie, to różnice w opiniach nie sprowadzają się tylko do zwykłej rozbieżności, lecz polegają na otwartej sprzeczności. Mówiąc wprost, jeżeli wy jesteście na właściwej drodze do zbawienia, to oznacza, że ja na niej nie jestem.

Ale jeżeli ja mam słuszość, wy jesteście na drodze do piekła. Raz jeszcze odnosząc się do ustępu z Ezechiela (III, 17-21) wy wobec mnie, podobnie jak ja w stosunku do was, mamy wzajemnie poważny obowiązek braterskiej miłości, który musicie wypełnić.

Pisząc do was otwarty list wierzę, że w odpowiedni sposób wypełniłem ten wymóg miłości. Czy będziecie mieli odwagę zrobić to samo wobec mnie? Wynika stąd, że nie można uwierzyć w szczerłość waszych przekonań, jeżeli nie uważacie, że ja z konieczności jestem na drodze do potępienia. Posłuchajcie, co Bóg mówi do was przez proroka: "*Sanguinem vero ejus de manu tua requiram*" (Ez. III, 20) (7).



Modłę się, aby Słodkie i Niepokalane Serce Maryi, wielki św. Józef, dziewiczy ojciec Jezusa i główny Patron Kościoła, wyprosili dla was u naszego Pana Jezusa Chrystusa łaskę uchronienia się od samooszukiwania swoimi łatwymi sukcesami (rozważcie Mt. VII, 22-23), abyście nie uznali za komfortową swojej niespójności, abyście zrozumieli, że Bóg dopuścił wasze błędy, aby wasze nawrócenie mogło być wspanialsze dla Niego i bardziej korzystne dla wiecznego zbawienia waszego Założyciela. (b)

*Ks. Noël Barbara*

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa



---

## Przypisy:

(\*) Artykuł ten to zakończenie "Listu otwartego do członków Bractwa Św. Piusa X", który ukazał się w numerze 12 czasopisma "Fortes in Fide" z r. 1993.

(1) "Bo człowiek widzi, co się pokazuje, a Pan patrzy na serce" (I Księga Królewska, XVI, 7).

(2) O zmarłych należy mówić tylko dobrze.

(3) "Przez ohydę spustoszenia można rozumieć zepsucie doktryny, gdy widzimy to na miejscu świętym, co oznacza Kościół" ("*Abominatio desolationis intelligi potest et omne dogma perversum: quod cum viderimus stare in loco sancto, hoc est in Ecclesia...*"). (*Breviarium Romanum* [Brewiarz Rzymski], Homilia św. Hieronima, Ostatnia Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego).

(4) Z jakiej to innej przyczyny otworzyliście liberalne centrum Mszy w miejscu gdzie już kwitnął ośrodek prawdziwego katolickiego oporu wobec *Vaticanum II*, np. w Tours i Nantes, żeby wspomnieć tylko dwa spośród wielu innych? Czy było to motywowane przez gorliwość dla chwały Bożej? Albo może chęcią dania lepszego świadectwa wierze katolickiej? Albo może miało to pozyskać życzliwość tych, u których dopraszacie się pozwolenia na zrobienie eksperymentu Tradycji?

(5) Na niego zrzucam odpowiedzialność za skierowanie do obozu wroga: ojca Augustine, Dom Gerarda i ich wspólnoty, księdza Bisiga i tych wszystkich, którzy przyłączyli się do Bractwa Św. Piotra.

(6) Modlitwy i ofiary, które ofiarujemy Bogu po śmierci drogiej osoby nie mają władzy zmienić wyroku, jaki Bóg już wydał. Sąd szczegółowy, jaki następuje po śmierci każdego jest ostateczny. Ale Bóg zna zarówno przyszłość jak i teraźniejszość. On może uwzględnić modlitwy i ofiary, które będą Mu ofiarowane w intencji danej osoby i z ich powodu, w ostatniej chwili życia, może udzielić umierającemu łaskę nawrócenia, której by on nie miał bez tych modlitw i ofiar.

(7) "Zaprawdę, zażądam jego krwi z twoich rąk". (Tłum. ks. Wujka w wyd. krakowskim z 1935 r.: "Lecz krwi jego z ręki twej szukać będę").

(a) "*post mortem*" – łac. po śmierci.

(b) Por. 1) Ks. Noël Barbara, a) [Papieska nieomylnność a dzisiejszy kryzys w Kościele](#). b) [Ecône – koniec, kropka](#). c) [Czy Jan Paweł II jest modernistą?](#) d) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). e) [Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą?](#) f) [Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła](#). g) [Quare semper hoc loqueris? Dlaczego zawsze mówisz to samo?](#) h) [Widzialność Kościoła – szkopuł dla obrońców Wiary](#). i) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X](#).

2) Ks. [Bp] Robert L. Neville, [Błędy i sprzeczności FSSPX. Powody dla których opuściłem Bractwo Św. Piusa X. List do biskupa Bernarda Fellaya](#).

- 3) Bp Donald J. Sanborn, a) [Góry Gelboe. Jeden z pierwszych seminarzystów abp. Lefebvre'a oplakuje upadek jego Bractwa.](#) b) [Vaticanium II, papież i FSSPX. Dlaczego udział w mszach Bractwa Św. Piusa X jest błędem – i to błędem poważnym. \(Pytania i odpowiedzi\).](#) c) [Dlaczego należy przekonywać zwolenników FSSPX do stanowiska sedewakantystycznego.](#) d) [Zawirowania w FSSPX w związku z konsekracją na biskupa ks. Faure.](#)
- 4) Ks. Anthony Cekada, a) [Tradycjoniści, nieomyślność i Papież.](#) b) [Czy ekskomunikowany kardynał może zostać wybrany na papieża?](#) c) [Bergoglio nie ma nic do stracenia... zatem sedewakantystyczna argumentacja musi się zmienić.](#) d) ["Stanowisko Bractwa" jako surogat Magisterium.](#)
- 5) Ks. Dr Henryk Maria Pezzani, [Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny. \(Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio\).](#)
- 6) a) [Mały katechizm o Syllabusie.](#) b) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.](#)
- 7) "Cahiers Romains", [Dla katolików rzymskich integralnych.](#)
- 8) Ks. Andrzej Macko, [Znaczenie encykliki o modernizmie.](#)
- 9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [Traktat o Kościele Chrystusowym.](#) c) [O cnotach heroicznych.](#)
- 10) Sac. F. H. Reinerding, a) [De iis, qui auctoritati Ecclesiae oblucentur.](#) b) [De necessitate Ecclesiae ad salutem.](#)

(Przypisy literowe oraz ilustracje od red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )